



OSTAP SŁYWYNSKI

 <https://orcid.org/0000-0002-2963-6593>

Narodowy Uniwersytet Lwowski im. Iwana Franki  
L w ó w

## Obcy w poszukiwaniu domu: *Księgi Jakubowe* Olgi Tokarczuk dla współczesnej Ukrainy, Polski, Europy

The Other in search of a home:

Olga Tokarczuk's *Books of Jacob*

for contemporary Ukraine, Poland and Europe

**Abstract:** The essay discusses Olga Tokarczuk's novel *Books of Jacob* in the context of the topos of journey, featuring in the author's earlier texts in various ways. Journey becoming an escape represents earlier approaches to this topos, which already focused on the figure of the Other. This becomes accentuated in the *Books of Jacob* which conveys a vital thought for the contemporary world by constructing an all inclusive narrative, encompassing different religions, nationalities and ethnic groupings. This is an important message, especially for the societies of Poland and Ukraine, nations who are in search for a new identity, which could secure a safe ideological and geopolitical "home".

**Key words:** Journey, Other, home, escape

W powieści *Księgi Jakubowe* Olgi Tokarczuk jest pewna scena, która na pierwszy rzut oka może wydać się dziwna: na samotnym wzgórzu nieopodal Lwowa w kręgu stoją ludzie – kobiety i mężczyźni – którzy, czasami myśląc się, wymieniają swoje imiona. „Gdyby ktoś im się przyglądał z boku, jak to zwykle robią wszelkiej maści szpiedzy – komentuje narratorka – nie wiedziałby, po co zebrała się ta grupa na szczycie wzgórza, nad miastem Lwowem. I dlaczego powtarzają swoje imiona” (Tokarczuk 2014b, 385). Kim są ci ludzie? – Trochę przypominają uciekinierów, trochę spiskowców, trochę aktorów robiących próbę nowego przedstawienia. Po części są każdym z nich, ale jednocześnie – nikim.

Ludzie zebrani na wzgórzu wykonują pradawny gest opisany jeszcze w Starym Testamencie: w ślad za swoim przywódcą uciekają z niewoli. Ich Mesjasz, Jakub Lejbowicz, zwany Frankiem (czyli „obcym”, „przybyszem”), to Żyd z Podola, który w ciągu swojego życia był poddany tureckim, przyjaciele cesarzowej Austrii, władcą dwóch prawie niepodległych minipaństw na Morawach i w Niemczech, otrzymał tytuł barona, był wyznawcą judaizmu, islamu i katolicyzmu, ale dochował wierności stworzonej przez siebie idei, która nie mieściła się w ramach żadnej religii i przekraczała nawet najśmielszą wyobraźnię. W praktyce zaś doprowadził do jednego z najbardziej niebezpiecznych rozłamów we wschodnioeuropejskim judaizmie i przyczynił się do najliczniejszego w historii Polski przejścia Żydów na katolicyzm, dając im to, co dla Żydów zawsze było największym marzeniem: równouprawnienie, partnerstwo, bezpieczny dom, a ponadto własne wojsko i nawet pocztę.

Olga Tokarczuk niewątpliwie ma rację, twierdząc, że historia opowiedziana w tej powieści jest „tak zdumiewająca, że trudno uwierzyć, iż naprawdę się zdarzyła” (Tokarczuk 2014a). Lecz przyczyn tej niewiarygodności należy upatrywać nie w samej materii wydarzeń, a w stopniu ich zagęszczenia. Wątek historyczny, który leży u podstaw *Ksiąg Jakubowych*, jest niczym esencja lub ekstrakt tysiąca żyć; jego stężenie (nie wymyślone, a prawdziwe) jest tak wysokie, że utwór nabiera cech paraboli, o której pisarka mówiła w swojej przemowie noblowskiej. Tłumaczyła, iż jej bohater jest „zarazem sobą, człowiekiem żyjącym w określonych warunkach historycznych czy geograficznych, a jednocześnie wykracza daleko poza ten konkretny, stając się Każdym i Wszędzie” (Tokarczuk 2019).

Istotnie, *Księgi Jakubowe* to parabola rozpisana na ponad 900 stron, z kilkudziesięcioma bohaterami i całym zastępem postaci epizodycznych, z tysiącami historycznych szczegółów i elementów codzienności. Jest to parabola, której akcja rozgrywa się w ciągu około pięćdziesięciu lat, co już samo w sobie wydaje się niemożliwe. Jak w takim okresie zachować głębię i gęstość opowieści uniwersalnej, które leżą u podstaw każdej paraboli? Inaczej mówiąc, jak sprawić, by podczas lektury stale działał mechanizm identyfikacji, pozwalający czytelnikowi – mimo pozornej „egzotyczności” przedstawionych postaci i zdarzeń – zauważać zbieżność pewnych sytuacji powieściowych z tymi znanymi z własnego doświadczenia? Wydaje się, że odpowiedzi na to pytanie udziela sama autorka w innym miejscu przemowy noblowskiej: „Kiedy piszę, muszę wszystko czuć wewnątrz mnie samej. Muszę przepuścić przez siebie wszystkie istoty i przedmioty obecne w książce, wszystko, co

ludzkie i pozaludzkie, żyjące i nieobdarzone życiem” (Tokarczuk 2019). To bowiem, co ożywione, współbrzmi z tym, co żywe. Ta fundamentalna empatia, podniesiona do rangi metody, wydaje się kluczem do zrozumienia prozy Olgi Tokarczuk. Pomaga zrozumieć, jak została „zrobiona” ta literatura, jak ona „działa”. Jednak w praktyce wiedza ta niczego nie ułatwia, gdyż stosowanie tej techniki (gdyby ktoś próbował) jest niezwykle trudne: wiąże się bowiem z ogromnym wysiłkiem emocjonalnym, który jest niewspółmierny z godzinami spędzonymi na pisaniu i nie sposób zrekompensować go dużym nakładem czy jakimikolwiek nagrodami.

W tym miejscu przychodzi na myśl wspomniana przez pisarkę figura „szpiega”, przyglądającego się grupie ludzi zebranych na wzgórzu niedaleko Lwowa. Właśnie tak: podglądanie, patrzenie z ukrycia – literaci to nieliczne osoby, które mają do tego prawo (a skoro pozwala się na to im, to także nam – ich czytelnikom). U Tokarczuk perspektywa podglądacza jest niezwykle subtelna, a jednocześnie – precyzyjna. Patrząc z ukrycia, można zobaczyć człowieka w chwilach jego słabości, w osamotnieniu bądź przynajmniej rozprężeniu, w momencie zmiany masek, gdy wyszedł już z poprzedniej roli, ale jeszcze nie wcielił się w następną. We wszystkich tych przejściowych chwilach człowiek staje się czystym ruchem, utożsamia się z samym sobą, jakby wkraczał w martwe pole pomiędzy różnymi społecznymi kamerami monitoringu. Ów „człowiek w ruchu” (*homo movens*), człowiek przekraczający próg, człowiek, który chwilowo lub na stałe, dobrowolnie lub mimo woli zostaje pozbawiony cech charakterystycznych, adresu i funkcji (czyli tego wszystkiego, co nazywamy „naddatkiem społecznym”), jest tym, kto najbardziej interesuje Olę Tokarczuk już od czasu jej debiutanckiej powieści *Podróż ludzi Księgi* (1993). Ten sam „człowiek w ruchu” jest także głównym bohaterem dwu jej najbardziej cenionych, wręcz programowych dzieł, tj.: *Bieguni* (2007) oraz *Księgi Jakubowe* (2014).

W *Podróży ludzi Księgi*, będącej w zasadzie typową powieścią paraboliczną, Olga Tokarczuk stworzyła coś w rodzaju wzorca, przy pomocy którego będzie przeprowadzała swe badania nad „człowiekiem w ruchu” w kolejnych utworach. Opisana w tym dziele wędrówka jest klarowna (podobnie jak model badawczy), linearna, pozbawiona niepotrzebnych odgałęzień, ma wyraźny początek i koniec. Jednocześnie odbywa się na trzech poziomach, przy czym na każdym z nich zyskuje nieco inne znaczenie. Wyznawcą ideologii podróżowania jest Markiz – członek tajnego stowarzyszenia o charakterze gnostyckim, który jako jedyny widzi i ceni podróż w jej „kompozycyjnej” całości, postrzega ją jako formę przygody duchowej. Tymczasem dla jego

towarzyszki, kurtyzany Weroniki, ważny jest tylko moment wyruszenia w podróż, przekraczania progu, transgresji: przygnębiona wewnętrzną pustką, traktuje podróż jako przygodę życiową o nieznanym zakończeniu. Mimo że podobnie jak Markiz zachorowała i zmarła w drodze, to jednak należy zauważyć, iż to nie ona, a Markiz znajduje się na przegranej pozycji: to dla niego ważne było mistyczne zakończenie pielgrzymki. Do celu dociera jedynie niemy woźnica Gauche, dla którego podróż jest procesem bez początku i końca. Gauche jest idealnym „człowiekiem w ruchu” nie tylko ze względu na swój fach, ale też za sprawą szczególnego stanu ducha. Jest otwarty, zmienny, nieprzywiązany do miejsc, lekki, mobilny. Co prawda, to analfabeta, więc Księga i tak jest dla niego nieczytelna, ale on wcale nie potrzebuje zawartej w niej wiedzy: Gauche już ją posiadał poza wszelkimi słowami, nieustannie przesuwając się niczym tkackie członko wzdłuż osnowy tego świata.

Te trzy typy wędrowców są swoistymi miarkami, które Olga Tokarczuk przykłada później do współczesnej rzeczywistości w powieści *Bieguni*. Wyniki tego pomiaru są niezbyt optymistyczne: pielgrzymki (nawet „udane”) rozczarowują, podróże coraz rzadziej wzbogacają naszą wiedzę, częściej zaś męczą i nie spełniają oczekiwań. Markizów, a tym bardziej Gauche’ów, jest wśród nas niewielu, sporo jest natomiast Weronik: znudzeni i wyczerpani życiem, rzucamy wszystko i ruszamy w podróż jak w zbawcze wody, bez wyznaczonej trasy i wyraźnego celu, byleby dalej od tego, co przywykliśmy nazywać „domem”. Tak, *Bieguni* to powieść raczej o ucieczce niż o podróży.

Nigdy nie wiemy, kiedy obudzi się w nas uciekinier – oto, jak się zdaje, jedno z najważniejszych i najbardziej niepokojących przesłań tego utworu, w którym autorka stawia diagnozę naszemu nieprzytulnemu światu. Rodzina wyjeżdża na urlop do Chorwacji i kobieta z dzieckiem nagle znika; woli zgubić się w obcym kraju, byleby tylko nie wracać do „domu”. Kapitan promu, zmęczony ciągłym miotaniem się między dwoma brzegami, kieruje statek z pasażerami wprost na otwarte morze. Młoda Rosjanka, wyczerpana domową rutyną, ucieka pod ziemię, do moskiewskiego metra i bez ustanku jeździ jego liniami. Nigdy wcześniej w swojej twórczości Tokarczuk nie ukazała tak dobitnie kryzysu domu, z którego nieubłaganie znikają miłość i nadzieja, czyniąc go miejscem pełnym dojmującej monotonii i martwoty. Nigdy też z taką wyrazistością nie pojawiali się w jej powieściach Obcy, którymi – jak słusznie pisała Julia Kristeva – „jesteśmy my wszyscy” (Kristeva 2004, 9). W kontekście *Biegunów* można by powiedzieć to nieco inaczej: Obcyimi stajemy się wszyscy, gdy zachodzi konieczność ucieczki. Nawet we własnym kraju.

Obcym można się stać, ale nie można przestać nim być. Dla Obcego nie ma drogi powrotnej. Wspomniana kobieta z *Biegunów*, która zdecydowała się na pozostanie w nie swoim kraju (wybrała drogę Obcego), wreszcie wraca do domu, ale nie może znaleźć już wspólnego języka z mężem, jej rodzina się rozpada. Bohaterka, by posłużyć się celnym sformułowaniem Kristevej, „nie należy do żadnego miejsca, żadnego czasu, żadnej miłości” (Kristeva 2004, 15). Od dzisiaj jej żywiołem jest ruch. W jakim kierunku? Na to pytanie powieść odpowiedzi nie daje, pozostawiając nas w niepokojącej niepewności.

*Księgi Jakubowe* Olga Tokarczuk zaczęła pisać w 2008 roku. Mimo że pomysł opracowania historii sekty Jakuba Franka – jak wyznaje autorka – przyszedł jej do głowy już wcześniej, to dopiero po napisaniu *Biegunów*, jak się wydaje, nastąpił odpowiedni moment, by przystąpić do stworzenia kolejnej powieści, która kontynuuje i kończy zarazem podjętą w *Biegunach* linię poszukiwań. *Księgi* dodają *Biegunom* nadziei i ludzkiego sensu.

Chodzi przede wszystkim o ważne uściślenie: sytuacja Obcego, nawet jeśli jest wymuszona, bywa nie tylko przekleństwem, ale i szczęściem. Jak bowiem stwierdza autorka:

Dobrze jest nie rozumieć języka, nie rozumieć zwyczajów, sunąć jak duch pomiędzy innymi, którzy są dalecy i niepoznawalni. – Wtedy budzi się szczególna mądrość – umiejętność domysłu, chwywania spraw nieoczywistych (...). Człowiek, który jest obcy, zyskuje nowy punkt widzenia, staje się, chcąc nie chcąc, swoistym mędrce. Kto nam wszystkim wmówił, że być swoim jest tak dobrze i tak wspaniale? Tylko obcy naprawdę rozumie, czym jest świat (Tokarczuk 2014b, 375).

Jest to fragment z notatek Nachmana, jednego z najwierniejszych towarzyszy Jakuba w jego wędrówkach. Zauważmy, że początki ich obu nie były bajkowe: Jakuba bił ojciec, Nachmana na siłę ożeniono z kobietą, która była mu całkowicie obojętna. Dom był w ich przypadku czymś metaforycznym, umownym i początkowo nie-swoim. A jednak ucieczka oznaczała dla nich coś więcej niż ruch jak najdalej od codzienności lub naiwne poszukiwanie namiastki domu (owszem, frankiści nieustannie szukają terytorium dla siebie, ale jest to konsekwencją prostej konieczności fizycznego osiedlenia się gdziekolwiek oraz zapewnienia sobie bezpieczeństwa, przy czym Frankowi i jego wyznawcom chodzi o zbudowanie na tym terytorium czegoś zupełnie odmiennego od tego, co zapamiętali z rodzinnego domu). Dom, którego oni

naprawdę szukają, to dom ducha: miejsce, w którym czekają na nich ich niebiańskie sobowtóry mające takie same imiona jak oni; miejsce spokoju i miłości, nienależące do porządku rzeczy ziemskich. Tak, frankistów również dotyczy wspomniana wcześniej „reguła Obcego”, zgodnie z którą ten, kto raz opuścił dom, skazuje siebie na wieczną tułaczkę. Ale Franka i jego wyznawców wcale nie interesuje ziemski przystanek: wiedzą, że ich postój jest w innym życiu.

To paradoksalne, że charyzmatyczna sekta religijna daje bardziej przekonujący przykład wolności niż dziewczyna decydująca się na wojaże metrem czy kapitan kierujący swój statek na otwarte morze, szukając ratunku przed szarą codziennością. Wszak wolności nie może nauczyć ten, kto nie uwolnił się od strachu.

Przypominam sobie, jak w pewnej księgarni znalazłem *Podróż ludzi Księgi* na półce z literaturą religijną. Oczywiście, to nieporozumienie. Wydaje się, że mniej dziwne byłoby odnalezienie tam *Książ Jakubowych*, choć jest to raczej opowieść o wierze, a nie o religii – mimo jasno sformułowanego podtytułu na okładce: „Wielka podróż przez (...) trzy duże religie, nie licząc tych małych”. Prawdziwa wiara bowiem pragnie nieustannie poddawać próbom religijność, poszerzać jej granice, zadawać jej trudne pytania. Głęboka wiara (postrzegana jako szczególna droga poznania) jest głównym źródłem buntu przeciw tradycyjnej religijności. Tylko w takich okolicznościach, jak stwierdza Olga Tokarczuk w jednym z wywiadów, może pojawić się herezja (zob. Tokarczuk 2015). I właśnie z powodu „ludowego, często powierzchownego i naiwnego” charakteru polskiej religijności – zdaniem autorki *Książ Jakubowych* – herezje w Rzeczypospolitej zawsze były na straconej pozycji.

„Narodowa i etniczna jednolitość – jak zauważył austriacki pisarz Joseph Roth – może być siłą, ale narodowa i etniczna różnorodność jest nią zawsze” (Roth 1998, 158). Tak, *Księgi Jakubowe* to powieść o skomplikowanych relacjach między wiarą a religią w kontekście pytań o duchową i fizyczną wolność jednostki i zbiorowości. Ale jednocześnie jest to powieść pokazująca, iż wszystko, co najciekawsze, rodzi się na styku (pograniczu) języków, religii i kultur. Co więcej (dla wielu taka konstatacja może być nie do zaakceptowania, ale *Księgi Jakubowe* zdają się przekonująco ją argumentować): wszystko, co jest najplodniejsze w sensie poznawczym i stwarza najwięcej przestrzeni dla rozwoju i zmiany, jest wynikiem swobodnego wyboru tożsamości lub przynajmniej świadomości, że taki wybór jest możliwy.

Chyba nie będzie przesadą stwierdzenie, że *Księgi Jakubowe* to nie tylko opowieść o poszukiwaniu przez pewną dyskryminowaną grupę przestrzeni

do równouprawnienia i wolności oraz utwór o religijnej i kulturowej syntezie jako przepisie na emancypację przy jednoczesnym zachowaniu własnej odrębności. To nade wszystko opowieść o budowie nacji politycznej, czyli społeczności połączonej wspólnymi celami rozwojowymi oraz ufającej wspólnej dla wszystkich instytucji państwa pojmowanej jako system, który zapewnia równość i poszanowanie dla każdej z grup. Nacja polityczna, by posłużyć się sformułowaniem zaproponowanym przez samą Olgę Tokarczuk, to raczej „wspólnota opowieści” (czyli wielowarstwowej i uwzględniającej różnice, ale jednocześnie spójnej narracji o sobie jako narodzie) niż wspólnota zasadzająca się na „genach” i „krwi” (za: Tokarczuk 2015).

Na Ukrainie o idei budowy nacji politycznej ponad podziałami etnicznymi, językowymi oraz religijnymi aktywnie dyskutuje się od czasu pomarańczowej rewolucji (2004) – pierwszej w historii niepodległej Ukrainy znaczącej manifestacji obywatelskiej, która połączyła dotąd poróżnione grupy społeczne w imię wspólnych celów: demokratyzacji, reform, integracji europejskiej. Wydarzenia ostatnich lat – aneksja Krymu oraz wojna rosyjsko-ukraińska – w znacznym stopniu zahamowały ten proces, gdyż konflikt zbrojny oraz obecność wroga zewnętrznego to czynniki w dużej mierze „zamykające” społeczeństwo, izolujące je od procesów globalnych oraz sprzyjające radykalizacji poglądów i postaw. Społeczeństwo przypomina wówczas raczej obłążoną twierdzę aniżeli forum, na którym mogą być dyskutowane i uzgadniane różne wersje tożsamości, z kolei świadomość obecności wroga w pobliżu murów skłania do poszukiwania „wroga wewnętrznego”, agenta. Po wyborach prezydenckich w 2019 roku jako antidotum na tę wewnętrzną konfrontację próbuje się odgórnie narzucić doktrynę maksymalnie utylitarną, sprowadzoną wyłącznie do hasel ekonomicznych. Budowa jednak „pokojowej” wspólnoty bez wartości wydaje się rozwiązaniem równie iluzorycznym, co konstruowanie wspólnoty „genów i krwi”.

Właśnie dlatego *Księgi Jakubowe* – podkreślające wagę syntezy wartości (a nie rezygnacji z nich) w celu budowy wspólnej platformy społecznej oraz emancypacji grup, które dotąd czuły się wykluczone – mogą stać się dziś niezwykle ważną lekturą dla Ukraińców. Opowieść o Jakubie Franku to historia, która – zarówno dla Polaków, jak i Ukraińców – przestaje być tylko odległą przeszłością, podsuwa bowiem różne sposoby radzenia sobie z trudną terażniejszością. Jednym z nich jest rezygnacja z ekskluzywizmu, który toleruje wyłącznie wybory jednoznaczne i ostateczne, nie dopuszczając bycia „pomiędzy” lub syntezy elementów różnych opcji tożsamościowych – narodowych, językowych, wyznaniowych itd.

Dla Ukraińców trudna teraźniejszość to także teraźniejszość przestrzeni, która po uzyskaniu niepodległości przez Ukrainę w 1991 roku w pełni weszła do strefy „odpowiedzialności kulturowej” jej współczesnych mieszkańców i którą należy jeszcze intelektualnie zagospodarować. Znaczna część akcji *Ksiąg Jakubowych* dzieje się właśnie na Podolu i w Galicji, na terenach dzisiejszych obwodów tarnopolskiego i lwowskiego. Jednak to, jaki odsetek współczesnych Ukraińców wie cokolwiek na temat sabatianizmu i frankizmu, mimo iż sekta Jakuba Franka przez pewien czas miała swój główny ośrodek we wsi Iwanie (dzisiejsze Iwane-Puste) koło Kamieńca Podolskiego, pozostaje pytaniem retorycznym. Nieobecność tematu frankizmu i szerzej mesjanizmu żydowskiego to tylko jeden z wielu braków, cechujących zasadniczo niepełną, fragmentaryczną, „dziurawą” narrację żydowską w kulturze ukraińskiej. Tak więc powieść Olgi Tokarczuk może stać się dla Ukraińców – kto wie, czy nawet nie w większej mierze niż dla Polaków – lekturą uzupełniającą drastyczne luki w narracji o sobie.

Jakub Frank, jak stwierdza autorka, „miał umysł człowieka z pogranicza kultur – synkretyczny, syntetyczny, a nie dogmatyczny i analityczny” (Tokarczuk 2015). Jest on „człowiekiem w ruchu”, ale w znacznie głębszym, niż bohaterowie *Bięgunów*, sensie: strachowi wywołanemu przez świadomość nieuchronnego końca i bezsensu codziennej rutyny zdołał on przeciwstawić nie spontaniczną ucieczkę, lecz perspektywną ideę, z której wyprowadził mądrą taktykę działania (emancypację i syntezę). Łączy on w sobie wszystkie trzy typy wędrowców opisanych w *Podróży ludzi Księgi* – poszukującego mądrości i świadomego celu, lecz nieco dogmatycznego Markiza równoważy w nim spontaniczny, intuicyjny Gauche, a od Weroniki bierze on awanturniczość i uczuciowość. Wcale nieidealny, Frank ostatecznie staje się jednak tym, komu udaje się „przeczytać Księgę” i zachować trzeźwy umysł w obliczu objawienia oraz poprowadzić za sobą innych w ryzykownej, nakierowanej na przyszłość podróży.

Całkiem możliwe, że dla nas – Ukraińców, Polaków, Europejczyków – miotających się ostatnimi czasy między skrajnym nihilizmem a dogmatyzmem, zastępujących globalizm zacieraniami różnic, a lokalizm izolacjonizmem, właśnie Jakub Frank – taki, jaki jawi się w powieści Tokarczuk – ma szansę stać się symbolicznym przewodnikiem. Przewodnikiem w drodze do *domu*.

#### Literatura

- Kristeva J., 2004, *Sami sobi čuži*, Kyjiv.  
 Roth J., 1998, *Lemberg, misto*, w: tegoż, *Bili mista*, Kyjiv.



- Tokarczuk O., 2014a, *Jak powstały „Księgi Jakubowe”*, „Gazeta Wyborcza”, [https://wyborcza.pl/1,75410,17154801,2014\\_rok\\_wedlug\\_Ksiazek\\_\\_Tokarczuk\\_\\_Jak\\_powstaly.html](https://wyborcza.pl/1,75410,17154801,2014_rok_wedlug_Ksiazek__Tokarczuk__Jak_powstaly.html) [dostęp: 22.01.2020].
- Tokarczuk O., 2014b, *Księgi Jakubowe*, Kraków.
- Tokarczuk O., 2015, *To nie jest kraj dla beretyków*, rozm. przepr. Wodecka D., „Gazeta Wyborcza”, [https://wyborcza.pl/1,75410,17302330,Olga\\_Tokarczuk\\_\\_To\\_nie\\_jest\\_kraj\\_dla\\_beretykow\\_\\_ROZMOWA\\_.html](https://wyborcza.pl/1,75410,17302330,Olga_Tokarczuk__To_nie_jest_kraj_dla_beretykow__ROZMOWA_.html) [dostęp: 22.01.2020].
- Tokarczuk O., 2019, *Czuby narrator*, [https://www.wprost.pl/\\_f/\\_elements/2019-12/tokarczuk-lecture-polish.pdf](https://www.wprost.pl/_f/_elements/2019-12/tokarczuk-lecture-polish.pdf) [dostęp: 22.01.2020].

**Ostap Sływinski** – dr, Katedra Filologii Polskiej, Narodowy Uniwersytet Lwowski im. Iwana Franki, Lwów, Ukraina.

Jego zainteresowania naukowe to: historia literatury polskiej XIX i XX wieku, historia literatury bułgarskiej XX wieku, polsko-ukraińskie i bułgarsko-ukraińskie kontakty kulturowe, antropologia literatury oraz teoria przekładu. Do najważniejszych publikacji badacza należą: *Herbert, who looks at the cathedral tower* („New Eastern Europe” 2018, nr 5), *Kriget Sovjet kapitalism och Tjernobyl. Ukrainsk litteratur p[ ] jakt efter historien* („10TAL” 2014, nr 17/18), *Źródła i metamorfozy poetyki personizmu: szkoła nowojorska – polski o’haryzm – poezja ukraińska XXI wieku* („Postscriptum Polonistyczne” 2009, nr 1).

Kontakt: [ostap\\_sl@hotmail.com](mailto:ostap_sl@hotmail.com)